

WOLNA MYŚL WOLNE ZARTY

Nr 11. Rok 9 wyd. 1927

Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-umorystyczny.

Redaktor i wydawca EDMUND KOKORZYCKI.

Konto czekowe P. K. O. 60.858.

Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50.

CENA 40 GROSZY. (w Ameryce 15 cent.)



Rys. W. Lipiński. Warszawa

eko.

Posłaniec miłości.

Ongi posłańcem do serca wybranki
Amorek bywał mały,
A jego strzały w uciech jej szranki
Celnie trafiały.
Dziś — materialna nastąpiła era.
Zmienił Amorka — Merkury,

Strzały z czekowej książki wydziera
W serc konjunktury.
A jako serca uciech zadatek,
Co lubą pęta
Był osobiście dawany kwiatek...
Dziś... Przez posłańca — prezenta.



W pojeniu.

— Mój mąż ma cukrzycę, ale słodkim jesteś tylko ty!



Niewierny Tomasz.

— Ależ to jest wesła Lolka od Bumbla.

— Wcale jej w mieście teraz nie widać...

— Bo ze wszystkimi zerwała...

— Tak? A z kim?

Piękność bez wdzięku, to wędka bez przynęty.

Najzgrzyźliwiej o małżeństwie piszą zawsze starzy kawalerowie.

Z cyklu „Skargi.”

SKARGA CHOREGO.

Siły ze mnie odpływają
Jako z liścia na jesieni
Gdy pod każdym wiatru tchnieniem
Wątle lico się czerwieni

Kiedy macierz soki płodne
Skrywa wewnątrz swego łona
A liść biedny schnie i płacze
Czując, że już rychło skona,

Aż w poranek wietrzny wreszcie
Zachyboce się i jęknie
Przed powagą śmierci zblednie
I w nim zimne serce pęknie

Potem wielkim, krwawym ruchem
Po powietrzu pójdzie w dale
W wielkie kraje, pełne śniegu
W deszczów płacz i mrozów stale.

H. BER.

Przyszły stątegi.

W parku miejskim do małego
Moryca wołają inne dzieci z zarosli:
— Chcesz grać w wojnę? To chodź
na pomoc.

— Może być... Ale jaki silny
jest nieprzyjaciel?

Leo Belmont.

BAJKA IDEOWA.

Oto bajka: poważny w niej sens odnajdziecie...

Władkę barbarzyńców pouczał misjonarz,
Ze miłość jest ideą najpiękniejszą w świecie:

„Gdy się o tem przekonasz,
Może cudów dokonasz

I zaszczepisz ideę tę ziemi narodom,
Wsiom i grodom”.

Uwierzył dziki władca: modli się i pości
Hołduje miłości,

Nową wiarę przyjmuje wraz z całym narodem...

Potem zbiera hufce zbrojne,

By miłość głosić innym narodom — przez wojnę,
Idą — kapłan szedł przodem.

Wstąpili w obcą ziemię: tu dziesięć tysięcy
Mieszkało ludu; ani mniej, ni więcej...

Ci pogańskie okrutne miłowali bogi.

Stoczono bój złowrogi..

Siedem tysięcy krwawe położyło kości,

Reszta przyjęła religję miłości.

„Liberum Veto”



Zawiodła się.

— Mojem marzeniem
jest mieć własne meble...

— To musi-z pocze-

kać, aż przyjdzie do cie-
bie handlarz mebli, ja han-
dluję tylko szpilkami...

Z teki Leo Belmonta.

EPIDEMJA ŚPIĄCZKI.

Organizm polski krzepszy, niż Anglika,
Znosi wyborne nagminne gorączki...

Prasa londyńska już dostaje bzika,
Skarżąc się wciąż na epidemję śpiączki,

Co stu anglików dnia jednego kosi...

U nas się śpiączkę przewyborne znosi:

Choć ogarnęła biura, ministerstwa,

Zaspane akty, sprawy, kancelarje —

Zwycięża malarje

Polska cera czerstwa!...

Anglik umiera, gdy Polak ma szansę,
Przespawszy w biurze lata, — na awanse...

Anglik, ziewając „adieu!” mówi światu —
Nasz sen-ny poseł wchodzi do Sen-atu!

Zjadliwość.

Inżynierowa X. znana jest ze
swej złośliwości i ciętości języka.
Raz w kawiarni przeprasza ją obok
siedzący pan, iż rozmawiając ze
swą towarzyszką, niebacznie odwró-
cił się do inżynierowej plecami.

— Poco mnie pan przeprasza,
niech pan przeprosi swą towarzyszkę
za to, iż zwrócił się pan do niej
swą twarzą...



Prosto do celu.

— List miłosny na
czeku...

O, któż zgłębił prze-
pastne serc damskich głę-
biny...



Szczęśliwa małżonka.

— Dobranoc ci, skar-
bie i niech anioł stróż
strzeże twe sny...

— Ależ poco? Toby
mi wcale nie wypadało.

Gdy ktoś pojedynkuje się
o kobietę, daje tem uderzający
dowód swej ku niej miłości.

Kto żeni się w niedzielę,
inaczej wygląda w poniedział-
tek, niż w sobotę.

Współcześnie.

W parku bawią się dzieci. Na-
gle jeden chłopczyk odłącza się od
kolegów i wita się z przechodzą-
cym panem.

— Skąd ty znasz tego pana,
pyta go towarzysz zabawy.

— On był dawniej moim tatu-
siem, wyjaśnia malec.

Zmniejszona Austrja.

Wiedeńczyk, czytając gazetę,
pyta: — Czy to nie jest omyłka
drukarska, bo tu piszą o biegu ulicz-
nym na przestrzeni stu kilometrów.

— Dlaczego, czy to niemożliwe?

— No, bo zachodzi niebezpie-
czeństwo, że na takiej przestrzeni
niejeden z uczestników z rozpędu
może gdziekolwiek dopuścić się
przekroczenia granicy.. (Muskete)

Plagiat powstaje wówczas, gdy
nasz autor dramatyczny zapłodni
się myślą napisania sztuki i podczas
cięży literackiej zapatrzy się na utwór
jakiego francuskiego pisarza.

W POŚCIE.

Agatko cóż! Karnawał szedł
Umilkły walca tony,
I złudnych snów szereg już zrzędł,
Posepnie jęczą dzwony.

Już sypie mnich popiół na skroń,
Więc czoło schył w pokorze,
Pobożnie złoży twą białą dłoń
I módl, się szepcąc; Boże! —

— O przebac mi owe shimmy,
Czarlston i inne tańce,
A będę ci po wszystkie dni,
Słać psalmy i różańce.

Karnawał znikł, jak złoty sen,
Zostawił, lży tęsnotę,
Upojnych chwil, rozkosznych drzeń,
Niteczki wspomnień złote.

Agatko, hej, cóż zrobić cóż!
Trza brać się do pokuty
Więc białą dłoń pobożnie złoży,
I zawódź „Gorzkie”... nuty Oset.



ZA ŚWIĘTĄ RUŚ!

(Toast piąnicy.)
W czasie wojny r. 1917.

Na Rosyjskiego wielkoluda,
Niebo, łaskawem okiem rzuci!
Jemu się każda walka uda...
O, Ruś! — ty możesz czynić cuda,
Kiedy Cię porwie święta chuć.

Wierzyłem w to, że Niemcy zbledną,
Gdy pod Toruniem zagrzmisz z dział.
Ze zbawisz w moment Serbię biedną.
Lecz nie wierzyłem tylko w jedno:
Ze zniszczysz swó pijaństwa szal!

Wierzyłem w moc Twą niespożyta,
Która na Berlin rzuci strach,
Ze zgniecie Wiedeń Twe kopyto...
Lecz w to, że zerwiesz z okowita,—
Tego-m nie marzył nawet w snach!

Reńskie pociesz w każdej stracie,
Szampan — nektaru bogów wart...
Lecz tyś czar wódki poznał, bracie!
Kedyż się równać z nią herbacie?!
Nie! trzeźwy Moskał — ty był żart!

Ale się podniósł — nieodparty! —
By wsiom rodzinnym pomoc dać...
I z monopolką chram zawarty...
Do wszystkich szynków szlak zatarty...
I trzeźwą jest moskiewska mać.

Więc temu: „hańba”! — świat niech
[powie,

Kto z trzeźwej Rusi śmiałby drwić,—
Komu alkohol zmaćił w głowie!..
Hej! — wódki dajcie!.. Chcę za zdro-
Tej niepijącej Rusi — pić!... [wie
Leo Belmont.



Rys. Si. Frasinek. Łódź

Kłopoty Starego Komendanta.

Dziadkowi niesforna dziatwa
Wychowania pracę gmatwa,
A choć wzrostem nie sięgają,
Niby z równym rozmawiają,
Iż wyrosli już z kołyski
I nie cycka chcą, lecz miski. Eko.



K.s. Wacław Lipiński, Warszawa.

Na Spokojnej ulicy.

Tu bezrobotny ubogi
Prosi kornie zapomogi,
—A jak nie dasz, panie drogi,
To ci złamię obie nogi.

Przejrzysta Taluzja.

— Wiesz, jedna żona rozwiodła się z
mężem o to, że usiadł na jej nowym ka-
peluszu.

Ona: Jabym nie mogła tego uczynić..

On: (ucieszony) Ty nie, żonusiu?

— No tak, że nie, przecież nie mam
wcale nowego kapelusza..

Nałwna.

Pewna małżonka chciała przekonać się
o wierności swego małżonka i w tym ce-
lu udała się w ślad za nim na targi wscho-
dnie. Przybywszy do Lwowa, przystąpiła
do poszukiwań, w którym hotelu jej mał-
żonek stanął.

Wreszcie w księdze hotelowej „Pod dy-
skretnym Amorkiem” znajduje wpisane
nazwisko męża, a mianowicie: Apolinary
Brykalski wraz z żoną.

— Ach, drogi mężulek, wdycha z ul-
gą tkliwie wzruszona, jak to on przeczu-
wał, że ja za nim przyjadę i jak się teraz
ucieszę..

Podwójnie zasłużony.

W pewnym małym miasteczku
Czech Zachodnich, rezydencji ultra-
klerykalnego szlachetnego rodu,
prawie każdy mieszkaniec posiada
papieskie odznaczenie. Tylko ap-
tekarz ma dwa papieskie ordery,
jest bowiem — jedynym żydem w
tej miejscowości.

NAGROBEK

Tu leży
DOWCIP DOBRY
Zmarł przedwcześnie.
Cenzuro! We, technij
nad jego duszą.

KLEPSYDRA

SATYRKA CIEKAWA
powiększyła grono aniołków
O czasie wyprowadzenia
zwłok dziewięć się przy ul.
Miodowej w cenzurze.

KLEPSYDRA

Wziątka cyrkulowa
z ka. Moskalskich
umała w kwiecie wieku w no-
cy z dn. 4 na 5 sierpnia.
Na żądanie krewnych nastąpi
exhumacja zwłok.

Szczyt moralności.

Pan T. jest prezesem
Ligi krzewienia moralności
i prawdziwym purytaninem.
W kwestjach moralności
dochodzi do tego, iż lubi
tylko te kwiaty, które się
samozapładniają.



Czas to pieniądz.

Wysłuchałem przez radio pięknego odczytu p. t. „Czas to pieniądz”

Prelekcję wygłosił mąż, stojący na świeczniku, mąż wpływowego, znany działacz, kandydat — kto wie, czy nie na ministra, bo już raz był kimś takim, co to z ministrami, jak z równymi, gada

Ucieszyłem się.

Bo jakże się nie cieszyć, skoro wpływowe męża zaczynają orjentować się w tem, że naród ma ogromny majątek, który codzień, co godzina z całą bezmyślnością trwoni.

Niczego bowiem nie posiadamy tak dużo, jak czasu. Pomyslcie tylko, ile go się zużywa w biurach na długi w zębach, na konferencje maszynistek z naczelnikami, na polityczne dysputy w barach, na plucie w garść przy robotach ziemnych, na obsługiwaniu starych, nigdzie już nie używanych maszyn po fabrykach, na wyrabianie paszportów, wyczekiwanie w przeróżnych ogonkach, na płacenie podatków itd., itd.

Uczony prelegent wyrachował, że jedna minuta pracy całej Polski warta jest kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt milionów złotych. Godzina zaś — miljardy.

Dwie godziny, stracone w dancingu, kosztują naród około 8 miliardów złotych. Raczej kosztowałyby, gdyby cała Polska któregoś dnia zaczęła nagle bostonować. Oczywiście w warunkach obecnych, państwo dużo więcej traci w knajpach, niż na dancinach. Ale o dancinach głośniej, bo do szynków zdążyliśmy się już oddawna przyzwyczaić.

A kiedy słuchałem onego mądrego odczytu, wyobraziłem sobie, że razem ze mną słucha go rozmaitych dyrektorów, naczelników, kierowników etc., którzy tak inteligentnie organizują obsługiwanie publiczności przez rozmaite urzędy, że ilekroć tam wejdiesz, zawsze sterczą tłumy, które nic innego nie robią, tylko czekają.

I podczas gdy przy jednym okienku wystaje cała falanga interesantów, nie mogących doczekać się załatwienia najprostszej, najgłupszej sprawy — zaraz przy okienku sąsiednim urzędnik, nie mając kogo

obsłużyć, czyta „Trędowatą”, co jest najlepszym dowodem, że pensję bierze tylko za to, że się w biurze okropnie nudzi.

Czekanie — stało się w Polsce specjalnem zajęciem.

Kochanek czeka na spóźniającą się randkę; lekarz czeka na pacjentów, którzy go omijają; pacjent czeka w Kasie Chorych na numerkę, a z numerkiem czeka na swoją kolejkę; oszczędny czeka w P. K. O. przed okienkiem; podróżny czeka w komisariacie na rozmaite dokumenty, które istnieją tylko poto właśnie, żeby obywatel musiał na nie czekać; bezdomny czeka rozbudowy miasta; bezrobotny na ożywienie przemysłu; kamienicznik na zniesienie ochrony lokatorów i t. d., i t. d. Nie czekają tylko dzieci przedślubne, jako też i zgoła niesłubne, które po dziewięciu konwencjonalnych miesiącach milczenia, zaczynają krzyczeć, nie pytając o dokumenty prawne.

A skoro mi się to przypomniało i gdy uprzytomniłem sobie raz jeszcze, iż mądrych nauk radio-prelegenta słuchają męża, narodem rządzące — wyobraziłem sobie zaraz, jak się od jutra, lub bodaj od pojutrze wszystko na lepsze odmieni. Przyjdę do któregośkolwiek urzędu i wnet będę załatwiony; na poczcie zaraz odemnie list przyjmą; w kasie chorych natychmiast mnie wyleczą z zastarzałego kataru żołądka; w komisariacie niezwłocznie wydadzą mi paszport i złapią złodzieja, co przed godziną wyciął mi kieszeń w tramwaju; komornik odrazu pobiegnie do mego dłużnika i zlicytuje mu towar; sędzia nie będzie zwlekał ani chwili z rozpatrzeniem mej sprawy, nawet kamienicznik przestanie czekać na komorne odemnie, machnie ręką i powie, że mu wszystko jedno.

Nazajutrz miałem bardzo ważny interes w magistracie. Powiniennem był zapłacić podatek od lokalu, a raczej złożyć podanie, by mnie od podatku tego zwolniono z tej prostej przyczyny, że skoro nie płacę komornego, to nie mogę przecież uiszczać procentu od niego.

Wale. Wchodzę. Pytam, z kim by tu pogadać. Zaczyna się sumienne odsyłanie mnie od urzędnika do urzędniczki i od urzędniczki znów do jakiegoś innego urzędnika. W ciągu 27 minut zrobiłem osiem piętér, widziałem się z rozmaitymi blondynami, brunetami, pannami a la garçonne i pannami we włosach. Nakoniec znalazłem się przed drzwiami gabinetu tego dostojnika, który miał ostateczne słowo w mojej sprawie.

Wchodzę. Zdębiałem. Za biurkiem siedzi właśnie ten jegomość,

który wczoraj miał odczyt. Nazwisko znałem, a faceta oddawna znałem z widzenia, tylko nie wiedziałem, że tutaj pracuje.

— Proszę pana naczelnika — odzywam się, miętosząc swe podanie. Spojrzał przez wierzch okularów i rzekł kwaśno:

— Proszę zaczekać.

To rzekłszy, wstał i poszedł na jakąś konferencję.

Czekałem dwie godziny. Gdy wrócił, było już za późno i kazał mi przyjść jutro. Beha.



Szacunek.

Scena odbywa się u mecenasu M. T... Adwokat przyjmuje nowobogackiego, bardzo pretensjonalnego, skąpca, w związku z jego sprawą sądową.

Sądząc, że uczyni wielkie wrażenie na mecenasie powiada z dumą: „Jak mnie pan tu widzi, wart jestem dwa miliony.” Ponieważ to oświadczenie nie wywołuje na mecenasie żadnego efektu, Nowobogacki powtarza, klepiąc swój pulchny brzuch: „Słysz pan, panie mecenasie, wart jestem dwa miliony... dwa miliony”

Na to pan M. T.

— Do licha, panie, czyżby guano peruwiańskie tak zdrożało w tym roku? W.

Kwestja.

Abram spotyka Salomona, którego oślicze promienieje z radości:

— No i co, Salomonie, wesół jesteś...

— No tak, czemu nie miałbym się weselić, kiedy mi żona urodziła dziś wspólnego chłopca.

— Ach! I kto jest ojcem?

— Panie Abramie, pańskie zapytanie jest wprost bezcelne! Nie wiem doprawdy, co mnie powstrzymuje...

— Nie gniewaj się, drogi przyjacielu. Nie miałem najmniejszego zamiaru cię obrazić, sądziłem, że ty wiesz! W.

Różnice.

Opowiadano ostatnio, że pewna znana tancerka kąpię się codziennie w mleku, pó które zgłaszał się mleczarz, aby je z powrotem sprzedać.

Piotr Benoit opowiada tę historję w inny sposób, a przynajmniej zakończenie tej historji.

— Tancerka kąpała się jednocześnie ze swoim kochankiem, tym sposobem oboje korzystali z dobrodziejstw mleka. A zatem... mleczarz nie odbierał z powrotem mleka, tylko masło. W.

Dowcipny detektyw.

— Ja, mówi sławny detektyw natchmiał odróżnić pannę od mężatki, jak również wdowę od rozwódki.

— A to jakim sposobem?

— Żądam tylko... „dowodu osoblistego”. (ate)

Starość i młodość.

Był zdolny. Pisał wiersze.
Zwano go „młodym bogiem”
Do czasu był poetą,
A został — ginekologiem.

* * *

Dziedzinę medycyny
Spojrzeniem objął bystrem
Za młodu był lekarzem,
Na starość jest ministrem.

* * *

Nic zeń dobrego nie będzie,
Ojciec nazywał go osłem.
Za młodu był kretynem,
Na starość został — posłem.

* * *

Był sławnym wodzem ludu
Mówcy się cieszył wawrzynem
Lecz dziś ktoś mu powiedział
Że został — kabotynem.

* * *

Grzechy wcześniejsze — później
Spotkają się z zapłata,
Najpierw był komandorem,
Potem spoczął za krata.

* * *

W szaradach życia los jest
Najgenjalniejszym szermierzem
Kiedyś Marx walczył z rządem
Dziś rządu jest — kanclerzem.

* * *

Któż zbada szybkie zmiany
W tym tak niestarym świecie,
Była urocza i młoda,
A dziś stróżuje w... gazecie.

* * *

Zaprawdę polityka
Przedziwny to proceder
Kiedyś był Rogów... Magdeburg,
Dziś został tylko... Belweder.

* * *

Kiedyś człek życia używał
I młodość trwonil bez miary
Dziś chciałby tak, jak dawniej
Cóż... gdy już nieco za stary.
(L. C-r.)

Pies ambitny

Joujou, piesek t. z. „affenpincer” unika zwierciadła. — Razu pewnego, gdy mu pokazał lusterko, zaczął szczeekać, odszedł w kącie i zwiesił uszy. Czuł się obrażonym.

Zapytuje się właściciela pieska, dlaczego z Joujou nastąpiła taka zmiana?

Odpowiedział mi: „Piesek przeraził się, że jest podobny do... malpy! Tableau! — (ate)

Hurtem.

W restauracji gość znajduje w zupie włos, woła więc kelnera:

— Co to, włos?

— To bardzo możliwe...

Gość włos wyjmuje, ale naraz znajduje drugi, trzeci i czwarty... Woła więc poraz drugi kelnera i powiada: — Proszę o grzebień, w tej zupie jest tyle włosów, że trzeba ją wyczesać...

Kielbasa z kapuszą.

(Bigos literacki)

Trzy razy całkiem odmienił się złoty,
Jak wziął nas Grabski w swe twarde obroty,
Już w gruzach leży Maurycy bez posady,
Naród wszak dźwiga podatki
Bronią się żydy, ale brak rady
Świecą w kieszeni ostatki.

Pusto wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie,
A grzmi jazz-band tirl-tirl, a muzyczka rżnie,
Bo przy muzyczne goście bawią się!

Czarstona czas zacząć. Podkomorzy rusza,
Wykręca w takt swe nogi, aż trzęsie się dusza.
Rzuca się, krzyczy, ściga ramiona,
Chciałby uściśnieniem wiecznym
Wszystkie Hiszpanki przykuć do łona,
Śmieje się, — śmiechem serdecznym.

Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
Tuła się pod płaszcz na łonie.
A wtem drzwi sejmu trzasły,
Wiatr zawiął, — świece zgasty,
Wpadł z laurką cień błądy...

Nagle poseł z „Hromady”
Staje, patrzy ukosem.
Podziemnym woła głosem:
„I wy mnie pytacie z pijanym hałasem,
Co znaczy to złoto sowieckie za pasem?
Jak się da, to się zrobi,
Jak się zrobi, to się da!

Wtem straż odźwierna wodzom donosi,
Że rycerz z obcej krainy
O posłuchanie co rychlej prosi,
Ważne przynosząc nowiny.

I ambasador Rauscher
Po szabli słabiej i r. adziej uderzał,
I z hymnem zstąpił do prostej powłóci:
— Spotkamy się na konferencji,
Interes ubić trzeba znów,
My chcemy już, wiecie to,
Bo paskudny skweres — cło!
Spotkamy się, — tymczasem pa!

Zdumieli się słuchacze...
Ewentualnie, czemu nie, można tak, gdy wszak!
A gdy Ameryczkę prosim o pożyczkę,
Yankes śpiewa nam:
Kochanie nie namawiaj, bo nie dam centa,
Bo Europa cała się u mnie pęta!

A literat nieznanym,
Wzrok toczył zblakany
I krzyczał z oschlemi powieki:
Tam na górze, takle swojskie, takle nasze,
Takle polskie! — dwa stare kamasze,
Na ten temat literaty młode,
Piszcie, a łacno złapiecie nagrodę!

Razem ze stron wiała
Buchnął dźwięk jakby cała jajczarska kapela...
Natenczas dziadek chwycił na taśmie przypiętą
Róg z papierów zwiniętych w rulon długi, kręty
I zagrał:

Stał się cud pewnego razu, ho!
Dziadek kij wziął do obrazu! ho!
Obraz na to ani słowa — ho!
W sejmie ci jest ta rozmowa, ho!
Tu przerwał, lecz kij trzymał, a wszystkim się zdało,
Że wojsko wciąż gra jeszcze, a to w maju grało...
(ef-ef)

Idealistka.

— Wiesz, Lzydor, ogromnie lubię robić wycieczki górskie w Zakopanem. Niema nic piękniejszego i wznioślejszego nad widok chmur, pędzących daleko pod twemi nogami.

— Idź, Maks, nie opowiadaj, poco ci tyle kłopotów i drapania po górach. Ty stań sobie na głowie do góry nogami i będziesz miał ten sam wzniosły widok pod nogami.

Taksa.

Pewien jegomość zakochał się w urzędniczce, przyjmującej depesze. Codziennie wręczał jej depesze pod adresem byle jakim, zdobyłym na chybił trafił z księgi adresowej; oczywiście był to tylko pretekst, chciał z nią bowiem nawlazać bliższą znajomość, ale nie mógł się zdobyć na krok decydujący.

— Ile płacę za depeszę? pytał...

— Złoty pięćdziesiąt...

Czasami płacił złotówkę, dwie najczęściej złoty pięćdziesiąt... I całkiem obojętnie, jakby nie spostrzegła gorących spojrzeń swego wielbiciela, wysyłała depesze ludziom, którzy zapewne bardzo byli zdziwieni niezrozumiałym tekstem depeszy.

Wreszcie pewnego dnia jegomość postanowił zdobyć się na śmiałość i podał jej formularz telegraficzny, na którym wypisał tylko te dwa słowa:

„Kocham panią”.

I z przyzwyczajenia zapytał:

— Wiele płacę?

— 50 złotych, odparła poprostu... W.

O małżeństwie.

— Panie Jerzyku, wie pan, że u ludów wschodnich mężczyzna ma prawo posiadać kilka żonek.

— Tak, wiem o tem, proszę pana.

— Wie pan zapewne, że Grecy byli pierwsi, co się zadowolili jedną żoną.

— Tak, wiem o tem.

— Jak się nazywa związek małżeński z jedną kobietą? Niech pan sobie przypomni: niono.

— Monotonja, proszę pana. W.

Nagroda wspaniałomyślności.

— Stary baron Windig zakochał się w małej dziewczynce z przedmieścia, a że chciał, żeby mała kochała go dla niego samego, za tem ofiarował jej od razu prezent w postaci koperty z tysiącem dolarów.

— A h, ukochany, jakiś ty dobry, woła mała zachwycona, chciałam cię dopiero po trzech miesiącach puścić w trąbę, a teraz dzięki twej szlachetności mogę to zrobić zaraz...

Mała kombinatorka.

Zosia, mała pensjonareczka, przygląda się w oknie magazynu muzycznego różnym instrumentom i powiada sobie: Takie elektryczne pianino-automat, to strasznie praktyczna rzecz, można całe przedpołudnie ćwiczyć gamy i jednocześnie leżeć na kozetce i czytać Trędowatą.

Sprawiedliwość.

Starszy księgowy firmy Parszywkier i Mandeltort uskarża się swemu szefowi na niedostateczne wynagrodzenie: — Przecież ja pracuję tak samo, jak i Piórkiewicz, a on ma 50 zł. miesięcznie pensji więcej odemnie. To nie jest w porządku.

Na to szef: — Rzeczywiście ma pan rację i żeby pan sam się przekonał o naszej bezstronności, Piórkiewicz od pierwszego będzie miał o 50 zł. pensji mniej.

Stan chroniczny.

Goniec Urzędu skarbowego przynosi wezwanie płatnicze do pana X, który mieszka w pokojach umeblowanych.

Właścicielka powiada jednak gońcowi, iż wezwania nie może doręczyć, gdyż pan X. umarł.

Kilka tygodni potem inny goniec przychodzi z innym wezwaniem płatniczym do pana X, na co właścicielka pokojów umeblowanych wyjaśnia:

Pan X jeszcze jest umarły...

Wiara.

Mały Kazio dostał małego braciszka.

— Ty, mamusiu, powiedziała tatusiowi, że to nowe dziecko masz od boclana.

No tak, ale czy aby tatko ci w to uwierzy?

W szkole.

W jakich krajach reformacja najwięcej jest rozpowszechniona?

— W ewangelickich.



Wątpliwość.

— Obawiam się, że ona nie podziela wcale mego uczucia...

— Jesteś śmieszny... Pewno nie dałeś jej żadnego prezentu...



Dokładne wskazówki.

— A czy jesteś pewna, że twoja przyjaciółka Irma przyjmuje we wtorki?

— Owszem. I w inne dni też, mianowicie o piątej... I po piątce...

Najlepsza maskarada.

— Maks: Słuchaj, jak by się tu przebrać najlepiej na maskaradę, czy wziąć maskę czerwoną, czy zieloną?

— Moryc: Poco maskę. Tylko się dobrze umyć, to cię nikt nie pozna.

Żydowska kombinacja.

Samuel znajduje się w okropnej biedzie. Zrozpaczony udaje się do Rotszylda.

— Nie powodzi ci się, Samuelu? Wiesz, że nie możesz ode mnie oczekiwać, abym ci udzielił zapomogi pieniężnej: Natomiast mogę ci dać robotę.

— Akurat przywieziono mi drzewo. Porąbiesz je i włożysz do piwnicy. Chrześcianinowi daję za taką robotę 15 franków, tobie dam, jako współwyznanca 30.

— Panie Rotszyldzie, rzecz jasna, Samuel słodkim i potulnym głosem, daj mi pan 15 franków i weź pan goja. W.

Carne vale...

— Cóż się dzieje z pani mężem, droga pani?

— Ach, on karnawaluje...

— Co też pani powie? Sam, bez pani, oraz z jego tuszą? Sądziłam, że jest w zakładzie hydropatycznym dla odtuszczenia

— To prawie to samo. Codzień traci po kilka funtów.



Podobieństwo.

— Jak tylko chcieć od tego bankiera pieniędzy, to on powiada, że takim, co są na sprzedaż, nie warto płacić...

— Moja droga, to powiedz mu, że my robimy tak samo, co i on — spekulujemy na zwyżkę...

Le Journal amusant.

BAJECZKI,

na których wychowywała się ludzkość

w sumiennej transkrypcji poetyckiej i z psychologiczno-filozoficznym komentarzem współczesnym.

3. Powrót arki z zadnicami.

A przeszło już miesiące siedem,
Jak ona święta skrzynia Pańska,
Zostając w ziemi Filistyńskiej,
Zarazę mściwą w niej szerzyła...

I pytał naród swoje wieszczki:
„Powiedzcie nam, co czynić mamy,
A jeśli mamy ją odesłać,
To jak uczynić to należy?”

Zebrały się naówczas mędrcy,
Kapłany, wieszczki filistyńskie,
Radziły długo, w dzień i w nocy,
Swoją wyrok wreszcie ogłosiły:

„Odesłać trzeba skrzynię ona...
Lecz próżnej jej nie odsyłajcie,
Z ofiarą trza za przewinienie
Odesłać ją, by lud ozdrowiał”.

Więc naprzód pytał ich na nowo:
— A jaką winna być ofiara?...
I rzekli mędrcy filistyńscy,
Ludowi swemu dobrze radząc:

„Jest pięciu książąt Filistyńskich,
A jako lud chorzali wszyscy...
Z czystego złota ulać trzeba
Pięć zadnic wedle liczby książąt...”

I one zadnic podobieństwa
Na wozie z arką trzeba złożyć,
A posłać tak do Hebrejczyków
Na chwałę Boga Izraela”.

Ty, co to czytasz za dni naszych,
Sceptyczny zbytnio czytelniku,
Może się śmiejesz z onej rady,
A może sens jej zgłębiasz mylnie.

Jednemu z was się pewnie wyda,
Że drwiły mędrcy filistyńskie
Z korności trwożnych książąt, radząc
Słać żydom... książąt podobieństwa!

A inny może mniemać będzie,
Iż w radzie tej dyplomatycznej
Odbił się takt psychologiczny:
Wielka znajomość Izraela...

Zadnice słać, aby godność
Filistyńczyka nie cierpiała,
Ale... z czystego lane złota,
By się Izrael nie obraził!

Antysemickie swe uwagi,
Proszę cię, schowaj czytelniku!

Zadnice słać na ofiarę —
Poprostu dla zgojenia zadnic...

Bowiem „za oko oko” — taka
Zasada jest obowiązkową
W kodeksie ofiar wielu ludów...
(Ofiary z wosku wspomnij u nas).

Poważnie mędrcy filistyńskie
Radziły swemu narodowi,
I jeszcze oto co mówiły,
By od zarazy go uchronić:

„Wóz nowy sprawcie, a weźmijcie
Dwie krowy, co nie znały jarzma,
Od wymion weźcie ich cielecia
I do obory je zamknijcie...”

A krowy te do wozu wprząćcie
A złote one sztuki złóżcie
Za przewinienie tuż przy skrzyni
I puśćcie one krowy wolno...

Pięć zadnic, bo od Gethu jedna
Od Gazy jedna, od Azotu,
Od Aszkalonu, Akkeronu
Po jednej — pięć od pięciu stolic

Pięć myszy złotych zróbcie także,
By myszy psują ziemię naszą,
I w środek onej skrzyni włożcie,
A puśćcie one krowy wolno.



Najnowsze modele laleczek z warszawskiego składu zabawek Zygma Tietza.

1. Słodka laleczka ruchoma, zamyka oczęta, kiedy ją się kładzie na kozetce na plecy.

2. Laleczka chodząca, główka nieślukająca się, bardzo żywa. Można ją myć, kiedy się zabrudzi. Rozsyła całusy całemu światu.

3. Miła pupcia, która mówi „Mama”. W tym celu przyciska się jej lekko piersi. Gdy nacisnąć mocniej, mówi „Papa”.

4. Urocze dziecko salonu, może przybierać wszystkie pozycje. Posiada skarbonkę do banknotów.

5. Laleczka współczesna a la garçonne, nosi binokle i pali cygara. Bardzo oryginalna i może zastępować pajacyka.

6. Laleczka artystyczna na kanapę. Pyjamę można zsuwać automatycznie w przeciągu 10 sekund. Na żądanie pali opium.

7. Lalka murzyńska a la Josefina Baker, dla grzecznych dzieci, niebrudząca się, tańczy charlestona, je banany i śpiewa: W mej oazie tańczą papie.

8. Gruba Sara, solidna i nie padająca, dla młodzieży skromnej i nieśmiałej.

(Gens qui rient, Paryż) Hamor franco.



Dobre małżeństwo.

— Minęły te czasy, kiedy każdemu twojemu kochankowi posyłałem wyzwanie..

— Bo teraz oni posyłają ci przedtem sami wszystko..

Kwestja arytmetyczna.

— Ona twierdzi, że nie może wyżyć za mniejszą kwotę, aniżeli 20.000 złotych rocznie.

Chodzi tu ni mniej ni więcej jak o jedną z naszych znakomitych aktorek.

Na co W...

— Czyni to 2 kochanków po 10.000 złotych.

Po chwili...

— ...lub tysiąc po 20 złotych. (w)

Postęp cywilizacji.

— Tam za strumykiem zawsze chodził bocian, mamusiu, dlaczego więc teraz go tam już niema?

— Bo tam właśnie lekarz ginekolog wybudował sobie willę.

Lakonicznie.

Mojżesz Plajtower składa zeznanie o obrotach dla wymiaru podatków. Urząd skarbowy następnie pisze mu, co następuje: „Nie znajdujemy pańskich zysków z interesów spekulacyjnych za rok sprawozdawczy.

Plajtower odpisał krótko: „I ja też”.

Ciekawy.

Jakiś staruszek pyta swego doktora.

— Mam lat 75 i chcę się ożenić. Czy mogę mieć jeszcze dzieci?

— A w jakim wieku jest pańska przyszła żona?

— Dwadzieścia dwa lata.

— O, to napewno będzie pan miał dzieci!



Cnotliwa.

— Panie, ja nie mogę słuchać takich propozycji, ja jestem uczciwa dziewczyna..

— A gdybym ci ofiarował dolarówki?

— Tak? a ile...

Czy kobiety kłamią?

Swym mężom — zawsze, Swym kochankom

— czasem,

Swym wrogom — nigdy.

Zut

A jeśli one pójda prosto,
Nie skręca w prawo ani w lewo,
D Betsemesu pójda prosto —
„To znak, że Pan Bóg Izraela

Dopuscił na nas ona karę,
Ze słuszne były nasze myśli,
Ze teraz Pan Bóg ich ubłagan
I zdrowe będą zady naszel!”

Ulano przeto myszy złote
I zadnic pięć i z skrzynią razem
Na nowy wóz złożono, wprząglszy
Dwie krów, co jarzma nie zaznały.

I poszły krowy po gościńcu,
I szły z radosnem rzeniem, wcale
Nie obejrzawszy się dla cieląt —
I poszły prosto do Betsemes...

A dzień był żniw... I byli w polu,
W dolinie pięknej Betsemici...
Pszenicę żęli... Naraz jeden
(Jozue zwał się) krzyknie głośno...

A krzyk ów pełen był radości...
Woła i ręką w dal wskazuje...
Żniwiarze pojrzą... W blaskach słońca
Drożyną górską dwie krów schodzi...

I ciągną wóz... Poznali żeńcy,
Ze wraca arka... znak najdroższy

Przymierza z Panem... w złotej skrzy-
Tablice dwie praw Mojżeszowych. [ni
Przykazań dziesięć, skarb synajski
W kamieniu ryty, owoc drogi,
Za który walczyć, cierpieć mieli,
Aby go donieść późnym wiekom,

I innym ludom oddać z czasem...
(Może troszeczkę, wbrew swej woli—
Lecz to do kwestyi nie należy,
O tem pomówim później nieco).

Dziś zwracał arkę Filistyńczyk —
Może kto wini Filistyna,
Ze Bożych praw zachować nie chciał,
Nie pojął skarbu Izraela...

Okolicznością łagodząca
Niech będzie cała ta opowieść:
Trudno studjować najświetniejsze
Prawa, gdy boli nas zadnica...

Bóg Izraela, Bóg zazdrosny,
Nudził się w ziemi filistyńskiej,
Do wybranego ludu tęsknił,
Kosmopolitą jeszcze nie był!

Pana zastępów na Cherubach
Spotkali radzi Betsemczycy..
I zastawiono skrzynię... przy kamieniu
Niosą ofiarę całopalną...

Ale niektórzy z onych mężów,
Ciekawi, co jest w środku arki,
Podnieśli wieko ubłagalni
I wewnątrz wzrok swój zapuścili...

A Pan się mocno znów rozgniewał!
Pięćdziesiąt znów tysięcy pobił!
O, biedny ludu Izraela!
Twój Pan jest zawsze sprawiedliwy!

Nad umarłymi stojąc wówczas,
Plakałeś gorzko, a pytałeś:
„A któż się będzie mógł tak ostać
Przed świętą twarzą tego Pana?!”

Zarazą pobił Filistyny,
Ażeby do nas mógł powrócić...
A teraz nas wygląda z ziemi...
Dokąd-że od nas pójść zamierza?!”

I stali korni, pełni wiary,
Na arkę patrząc się miłośnie
Bo czas to nie był nasz, w zarazie
Mikrobów jeno chcący szukać,

Miast Jehowicznych palców, które
Zobaczył Mojżesz, gdy mikrobom
Dawały zakon, jak się mają
Przechować wiecznie w organizmach!

(d. n.)

Leo Belmont.

ROZTERKA W MALŻEŃSTWIE SYONISTYCZNEM.*)

— Posłuchaj, droga Ryfko,
Powracam z Bazylei:
Wyborną mam wiadomość,
Interes już się klei...

Zapakuj zara kufry
I odpraw... naszą Wandę...
I weź dwa parasole:
Wir fahren nach Ugande...

— Nie wstydzisz ty się, Adolf,
Pokazać dobrą minę?
Herzl Syon nam obiecał,
Obiecał Palestynę...

To całkiem zły interes,
„Es ist ja eine Schande” —
Ja chciałam do Syonu,
Ty dajesz mi Ugandę...

Przytułek swój Izrael
Znów zmieniać ma co chwila?
Na jedną noc przewozić
Kulturę i Zangwilla?!

Mam wróbla puścić z garści?
Kanarki łapać będę?
Dla jakiejś gdzieś Ugandy
Chcesz rzucić tu.. agendę?

— Kobieto! Ty nie gdakaj;
„Przy mężu milcz, jak ryba”...
Powiedział już ben-Zakkaj,
Powiedział ben Akiba..

Kraj w Afryce, kraj śliczny!
Najlepsze miej nadzieje!
Tam Anglja razem z ziemią
Ma dać nam przywileje..

Po drodze wieloryba
Złapiem — to może tran da...
Handlować będziem tranem..
Murzyńska kupi banda...

Zarobim — kupim słońca,
Zapręgnię go do landa...
Jest też... z słońsiową kością
Możliwa kontrabanda...

Nim bank nasz fundusz zbierze
I Syon nam Sułtan da,
Niech kawą i bananem
Odkarmi nas Uganda...

Tam Adolf twój kochany
Nie będzie na wokandzie,
Nie przyjdą doń syndyki
W kochanej tej Ugandzie!

Chociażby „goły” chadzał
Śród jezior tej Ugandy, —
Nic krach!... on będzie tylko
Jako murzyński dandy.

Murzyńskich królów poznasz...
Wiesz? — zwa ich tam „Ka-
Interes twego ojca [baka”...
Przypomni nazwa taka...

A gdy się syn nam wreszcie
Urodzi, dzięki niebu,
Królikiem się zabawi,
Przejedzie się na zebu!

Tam kolej jest... I wiesz, kto
Zawiezie nas na dworzec?

Bankier tamecznych zwierząt,
Wspaniały nosorożec...

Będziemy mieszkać na wsi,
Lecz zimowego czasu
Pojedziem na karnawał
Do miasta... do Mombasu..

I niech tam gada, co chce
Kłótlivy Alfred Nossig,
Choć to nie Jeruzalem,
Lecz zawsze to jest „cosik”!

Tam życia nie zatrują;
Przeżyjem lat dwie kopy...
Anty-semitów niema!
Są tylko anty-łopy!!! Leo Belmont.

*) Przedruk z krakowskiego „Liberum Veto” z r. 1913.

Piosenka akademicka

(na nutę dziadkową)

Na uniwerku rajskie życie bracie!
Každy bez grosza! a lata na łacie!
Z ciężkiego „kucia” chude jak tyki!
Akademiki.

A stałym gościem — wszak wszyscy wiecie
W głodnej on kuchni w zimie i w lecie
Dzień w dzień na obiad: gęsty, lub zrzadka
Pęczak, herbatka.

A chcesz li bracie poznać medyka?
Ten ciągiem goni — jakby miał bzika!
Dziesięć przedmiotów, jak warjat kuje
Kości rachuje.

Prawnik-biedaczek na djurnum siedzi
I za sto złotych strasznie się biedził
Raz w rok na wykład z piórem za uchem
Pogoni duchem.

Przed egzaminem, sam nie wiem poco?
Rzymskie ustawy, wykuwa noca,
Pasek zaciska! w brzuchu mu kruczy!..
Przecie się uczy!

Teolog świętych zna wszystkich w niebie
Ponoć na wodzie żyje i chlebie...
A pod sutanną chude ich grzbiety!
Ach rety! rety!

Widziałeś może z... długimi sploty...
Z teką pod pachą.. z miną idjoty.
Człeka straszliwie zamyślonego,
Bładolicego...

Taki to miewa świetne pomysły!
Które na świecie dotąd nie błysły...
Boskie niejeden z nich składa strofy
To filozofy!

Święty Jacenty! co patrzysz z nieba!
Biedzie tej koniec zrobić potrzeba!
Z doktoratami, straszne to dziady!
Udziel więc rady!

Stare wydziały trza spensjonować!
Nowy fakultet teraz kreować,
Niechże się wreszcie widzieć przydarzy!
Wydział... paskarzy!

Jan-Ka.

Z obserwacji.

— Dlaczego niektórych nazywają głowa-
mi do pozłoty?
— Ponieważ na balach noszą obecnie
peruki... pozłacane! ate.

Nie głupi.

Na przystanku tramwajowym zeskaku-
je jakiś chłopiną podczas gdy tramwaj
jeszcze jest w ruchu. A że zeskakiwał
w tył, to siłą rozpędu przewrócił się w
kierunku biegu tramwaju i usiadł na miej-
scu ciała, właściwie przeznaczonem do
siadania, tłukąc je dotkliwie.

Tak na bruku siedząc, spogląda z nie-
mym wyrzutem na konduktora, ten zaś wo-
ła mu, żeby na drugi raz wyskakiwał twa-
rzą do przodu, nie do tyłu.

A chłop na to — A juści, żebym usiadł
pyskiem na ziemi? Niema głupich.

Śmietnik Rady Miejskiej.

W Łodzi wiele rzeczy uchodzi, Łódź
nie ma kanalizacji i brudna więc z tej racji,
ale najwięcej śmieci z kularów Rady Miej-
skiej pono leci. Zaś Miejska Rada, choć
to właściwie nie wypada, lecz kątem w
gmachu Gimnazjum mieszka, gdzie jest ścież-
ka obok szkolnego boiska, gdzie jest śmie-
tniska. O zdrowie uczniów za-
rząd szkoły dbałby prosił Radę przez czas
cały o usunięcie śmietnika tam gdzie nie
idzie gimnastyka.

Lecz Fichna, czy Wolczyński szkole
odpowiada — Śmietnika nam od Rady od-
dalać nie wypada, musi być blisko, choć
tuż boisko, choć na tem cierpią dzieci!..
My — mamy za dużo śmieci!..

Za co sądy nie karzą?

Za zabijanie... czasu,
Za kradzieże... całusów słodkich,
Za fałszowanie... cnoty,
Za fabrykację bomb... teatralnych,
Za strzelanie oczkami... ku pięknym blon-
dyńkom
Za fabrykację... gazów nietrujących,
Za topienie przyjaciół... w łyżce wody,
Za trwonienie... własnych oszczędności,
Za wieszanie na współbraci... psów
Za magazynowanie... śerc skradzionych
Za ucieczkę... z więzienia małżeńkiego
Za walki... cyrkowe
Za bombardowanie... confetti'ami —
Za różnicę... w preferka
Za podpalanie... listów miłosnych ate.

Rehabilitacja.

Pewien reporter zgłosił się do Oskara
Wilde'a i prosił go o „prawdę”, dotyczącą
jego występku... (Jak wiadomo, posądza-
no Wilde'a o homoseksualizm.)

Obecny przy tem przyjaciel Wilde'a
chciał spoliczkować intruza, lecz Wilde
mu w tem przeszkodził:

— Panie, rzeki wytworny poeta z u-
śmiechem, wiadomą rzeczą jest, że posia-
dam dobry smak i gust. Kiedy się pana
o... to zapytają, odpowiedz pan w ten spo-
sób:

„Widziałem pana Wilde'a i nic mi nie
proponował. Spojrzaj na pana i przekonaj
się, że pan nie kłamie”. W.

Uszczypliwa.

Pewnego razu w obecności znanej ar-
tystki Augusty Brohan jakiś ordynarny je-
gomość przechwalał się swymi niezwyk-
łymi ponoć zdolnościami myślowymi.

— Puszczam się w ślad za zwierzę-
ciem. Nagle, w gąszczu... spostrzegam
okropną mordę...

— Zwierzę również! dodała pani Bro-
han. W.

Niema środka.

Na wyrzuty... sumienia dotychczas ra-
dykalnego środka nie wynaleziono ate.

Na balu.

— Z jaką damą pan najchętniej tań-
czy?

Z damą posiadającą 4-ro piętrową ka-
mienicę, lub z bogatą rentjerką. ate.



Prenumerujcie Jedyne w Polsce pismo

Taniec i rozrywka.

w numerze 4-tym:

Lekcja Black-Bottomu.

Taniec w Japonii. Taniec, jako środek leczniczy. Taniec przyszłości [pióra Izadory Duncan]. Za, czy przeciw [Z powodu ankiety o moralności tańców współczesnych]. Taniec, a moda. O balacie warszawskim. Taniec plastyczny. Sprawozdania z balów warszawskich. Egzamin kandydata na nauczyciela tańców, czyli ucieczka krotchwiła z prawdziwego zdarzenia.

Nuty Bostona Ax Vorbanda.

Adres red.: Warszawa,
Hotel Europejski pok. 316.
Rocznie 12 zł.

Na prowincji.

Wojażer, do ładnej numerowej w prowincjonalnym hotelu:

— Czy możesz mnie jutro rano obudzić?

— Dobrze, tylko niech pan na mnie zadzwoni.

Między dziećmi.

— Jak się nazywa twoja laleczka?

— Różia, tak samo, jak jej ojciec.

PREMIUM DLA CZYTELNIKÓW!

Kto niniejszy kupon wytnie i prześle do adm. „Wolnych Żartów” Łódź, skrzynka pocztowa 63, z załączeniem 5 zł. ten otrzyma 2 tomy „Nowego Dekameronu”.

bajecznie ilustrowany almanach pikantnych anegdotek miłosnych

Swoj a resz podać czytelnik



PROPOZYCJA NADZWYCZAJNA. Przeznaczenie.

Światowej sławy psychografolog, Szyller Szkolnik, autor prac naukowych, redaktor pisma „Świt” (Wiedza Tajemna) opowie

ci, jaki jesteś, kim być możesz? Nadeśli, charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medium M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „Wolnych Żartów” analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Osobiście przyjmuje od 12 — 7. Protokoły, odesłany, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

WARSZAWA,
PSYCHO-GRAFOLOG
SZYLLER-SZKOLNIK
ul. Piękna 25.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyłączone
i załączony do listu.

Wierny sobie.

— Jakto, żenisz się z brzydką Goldówną? A mówiłeś zawsze, że ożenisz się bez pieniędzy?

— No, a czy ja mam pieniądze?

Frekwencja teatralna.

Zrozpaczony dyrektor teatru mówi do autora dramatycznego:

— Niech mi pan napisze sztukę z domu publicznego. Może nareszcie ujrzę budę z dobrą frekwencją.

FOTO-AKTY oryginalne zdjęcia pełne pikanterji dla MIŁOŚNIKÓW I AMATORÓW



Bogato ilustrowana kolekcja wielkości 10 x 18 cm w ilości 180 reprodukcji oraz katalog Zł. 5.— Wysyła się za uprzednim listownym przesłaniem gotówki. Wysyłka w liście zapieczęt. bez podaw. wysyłającego. Pobranie nie dopuszcz. Korespondencja również w polskim języku.

Adr. B. BEKIEMAN, Bureau
Postes XI-e Boite 8 rue Mercœur
PARIS (Francja).

Sensacyjne akty paryskie



Oryginalne zdjęcia, pełne pikanterji i realizmu — **JEDYNE W SWOIM RODZAJU** Grupy po 2, 3, 4 osoby. Różne formaty. Serje kompletne od 15 złotych.



Serja Reklamowa wraz z katalogiem zł. 10.— wysyła za uprzednim listownym przesłaniem gotówki
IGNACE TENENBAUM
Bureau IX, Boite Postale 69 — PARIS 9.

Czytelniku Żartów

w prenumeracie Żarty kosztują taniej zwłaszcza na kreskach i zapadłych kątach prowincjonalnych. Przy zamówieniu należy na poczcie wpłacić na konto czekowe P. K. O. Nr. 60.858 sumę zł. 4 i pół, z podaniem dokładnego adresu i poczta będzie regularnie dostarczała ulubioną lekturę. Blankiet wpłaty P. K. O. każda poczta na żądanie wydaje bezpłatnie i bezpłatnie przesyła pieniądze. Jeżeliby jaki egzemplarz zaginął, poczta bezpłatnie załatwia reklamację.

Okazyjne premjum dla zwolenników Wolnych Żartów zwłaszcza na kreskach i zapadłych kątach prowincjonalnych. Przy zamówieniu należy na poczcie wpłacić na konto czekowe P. K. O. Nr. 60.858 sumę zł. 4 i pół, z podaniem dokładnego adresu. **Korzystajcie z okazji!** Całkowitych roczników posiadamy liczbę ograniczoną.

Rady dla frajerów, co się teraz żenią

Nowożeńcom Bolesławowi i Jądwidzie Czajkowskim poświęca autor.

Halicz Alusiński.

Naprzód panno młoda nie płacz przy Twym ślubie,

Bo gdy płakać będziesz w głos
Będziesz mieć czerwony nos

A pan młody palcem w nosie niech nie dłubie
Zachowaj się chłopcze grzecznie
I chusteczkę miej koniecznie!

I niech Cię nie napadnie znowu chęć taka
Aby od Ołtarza czasem dać drapaką,

Bo przecież każdy powie
Że to świństwem się zowie,

Po co masz swym gościom robić taki kram
Nawarzyłeś piwa — wypij sam!

A kiedy Veni Creator już odśpiewają
I krewni całą zgrają

Aż do znudzenia
Składać Wam będą życzenia

Miej wtedy minę szczęśliwego człowieka

I prosz na wesele, bo tam żarcie czeka!

Wesele — jak to wesele. Jedzenia i picia wiele
Ten głupi toast powie. Temu zaszumi w głowie

Ów wsunie ze dwie kolacje. Ktoś powie nudną orację
Ten dowcipem szczerzy humor wznieci

Wypijają też zdrowie przyszłych dzieci

Tamtemu po wódce kołem stanie język wkrótce

A ja nic nie powiem żebym tak zdechł

Tylko jeść i pić będę aż za trzech

Bo jak nie ma nic kosztować
Po djabła sobie żałować!

A kiedy z picia, żarcia, weselne osoby
Zaczną dostawać parcia i morskiej choroby
I będą wychodzić z waszego zakamarku —

To życz im niech idą na złamanie karku,
Niech każdy czempredziej nogi za pas bierze
I pójdzie się trzeźwić na powietrze świeże!

Nareszcie sami będziecie!

Wtedy zróbcie to, co wiecie...

Uczyć Ciebie chłopie już nie będę teraz,
Będąc kawalerem wprawiałeś się nieraz!

A kiedy Twa żona

Sploniona

Padnie Ci w ramiona

Trzymaj się i nie zrób fiaska

Bo Cię po pysku wytraska!

Gdyby się to stało, wal do mnie, jak w dym,
Chętnie Cię wyręcę w wypadczku tym!



Krzyżówka 80

Wyrazy poziome:

1. Dramat Żeromskiego, 2. Część armaty, 3. Drogi kamień, 4. Urzędnik turecki, 5. Wykonawca wyroku, 6. Utwór postyczny, 7. Imię żeńskie, 8. Rzeka w Europie, 9. Przyrząd gimnastyczny, 10. Zwierzę, 11. Część ciała, 12. Głos, 13. Spójnik, 14. Piwo, 15. Spójnik chłopski, 16. Rzeka w Polsce, 17. Przysłówek, 18. Imię powieściopisarza angielskiego, 19. Zwierzę domowe, 20. Taniec, 21. Przyimek, 21a. Zaimek, 22. Zbiór drzew, 23. Miasto starożytne, 24. Pozycja buchalteryjna, 25. Choroba, 26. Spółgłoska łacińska fonetyczna, 27. Karta, 28. Fatum, 29. Mieszkaniec Krymu, 30. Duchowny, 31. Część twarzy, 32. Gra w karty, 33. Ptak, 34. Rzeka w Afryce, 35. Roślina, 36. Pozycja szachowa, 37. Przyjaciel w obcym języku, 38. Marka aparatów fotograficznych, 39. Choroba, 40. Święta księża, 41. Pozycja szachowa, 42. Symbol pierwiastka chemicznego, 43. Wykrzyknik, 44. Posag w obcym języku, 45. Przyimek łaciński, 46. Inicjały powieściopisarza francuskiego, 47. Zaimek, 48. Nuta, 49. Spółgłoska fonetyczna, 50. Miara powierzchni wspan, 51. Góry w Palestynie, 52. Uczeń szkoły wojskowej, 53. 3,14, 54. Spółgłoska fonetyczna, 55. Spójnik, 56. Zaimek, 57. Przeżycie łacińskie, 58. Lekarstwo, 59. Poeta polski, 60. Odwaga w obcym języku, 61. Imię żeńskie, 62. Przeżycie.

Wyrazy pionowe:

63. Herb, 64. Zwierzę, 65. Wino, 66. Artysta filmowy, 67. Zwierzę, 68. Forma rządu, 69. Druć telegrafu podmorskiego, 70. Zaimek, 71. Zaimek, 72. Spółgłoska fonetyczna, 73. Owad, 74. Spójnik łaciński, 75. Przyimek niemiecki wspan, 76. Zaimek, 77. Pierwiastek chemiczny, 78. Ryba, 79. Bieg spraw, 80. Podanie, 81. Obowiązek, 82. Sztuka w obcym języku, 83. Przyimek niemiecki, 84. Spółgłoska fonetyczna, 85. Zaimek w liczbie mnogiej, 86. Miara powierzchni, 87. Nuta, 88. Imię żeńskie, 89. Wąrownia belgijska, 90. Rzeka we Francji, 92. Ptak, 93. Lancza, 94. Rodzajnik fran-



cuski, 95. Nuta, 96. Wykrzyknik, 97. Spółgłoska fonetyczna, 98. Inicjały bohatera narodowego, 99. Wykrzyknik, 100. Rzeka w Kurlandji, 101. Nuta, 102. Mieszkaniec południowej Europy, 103. Obraz okolicy, 104. Owad, 105. Kran, 106. Zaimek, 107. Zaimek, 108. Symbol pierwiastka chemicznego, 109. Zaimek w liczbie mnogiej, 110. Wykrzyknik, 111. Nuta, 112. Imię żeńskie, 113. Słup, 114. Brak czegoś, 115. Płacz, 116. Władca, 117. Syn Jakóba, 118. Miasto we Finlandji, 119. Więzienie, 120. Imię chińskie, 121. Kocham w obcym języku, 122. Przyimek łaciński, 123. Nuta, 124. Przyjaciel w obcym języku, 125. Imię artysty filmowego, 126. Jedna z odnóg Wisły, 127. Rozkaz, 128. Mieszkaniec Niemiec, 129. Część dynamosazyny, 130. Głos wspan, 131. Stopień.

Rozwiązanie kryptogramów z Nr. 75.

POZIOME: Meran Pudel, Kolor, Midas, Ab, Zima, Iran, Ta, Rok, Men, Nar, Pan, Amon, Nagat, Taca, Teraz, Poraj, Kasa, Taks, Mole, Aman, Bolek, Linau, Aden, Kadet, Odol, Rok, Rad, Dur, Nat, Al, Nota, Eryk, Me, Marat, Neben Konar, Karol.

PIONOWE: Kerat, Baran, Tomek, Model, Ek, Kara, Olek, To, Rer, Saa, Len, Nam, Alimo, Zamek, Pora, Nomen, Kattr, Rano, Adam, Mina, Eden, Pirat, Turek, Uder, Palec, Ryba, Dan, Tak, Mól, Ker, Es, Para, Amon, No, aran, Madam, Janek, Naci.

Rozwiązanie szarady z Nr. 5

za-po-wie-dzie.

Rozwiązanie nadesłał:

Zula Milewska, Ostrów,
Zygmunt Dębski, Łódź.

Niedyskrecja.

Dojrzałe kobiety nie lubią kalendarza, przypominają im bowiem zawsze, iż z każdą chwilą starzeją się coraz to więcej.

Hej, przeminął karnawał...

Hej! przeminął karnawał, pół-sen, a pół-zmora,
Przeminął, przewiał — z Cnotą w niezgodzie niemąlo —
W wyczarstwie ciele dusza smutkiem chora
Przemalowuje wszystko pokutą na białą

Jeszcze czasem subtelną melodją foxtrotta
Zerwą się drżące myśli w modłach pogrążone,
Jeszcze czasem do nówek uderzy tęsknota
I szal wsteczny ogarnie ach! niejedną żonę...

Jeszcze czasem... Lecz przecież ciężkie życie w poście:
Nowenny, umartwienia, klusieczki i ryby;
I Smutek z swą małżonką Nudą przyszedł w goście —
I Żal z swą żoną Skruczą, z swą żoną — na niby...

Bo żal przecież, że szarów minęły już chwile,
I nudnem, jest gdy życie wszczyną pokut dzieło
I grzechy duszę smucą, lecz jeszcze nie tyle,
Ile w tych grzechach smuci to: że już minęło...

Zut.

Molly.

II.

Była tak cudna, jak piosenka, co się tak samo „Molly” zwie, więc nie dziw, że mi z nią godziny mijaly jak w upojnym śnie; lat miała może osiemnaście: ot rozwinięty świeży pak, drżała jak listek, uśmiechnięta pod pieścizotami moich rąk... Wtulała język w pocałunku między mych zębów rzędy dwa, czułem, jak w ciałku jej gorącym namiętność burzą wściekłą gra... I oddawała się tak słodko, wymyślnych pieścizot znała moc, na wieki w pamięć mi się wryła ta niesłychana dzika noc! któż-by pomyślał, że aniołek, który zdawało się, do trzech zliczyć nie umie, jest tak grzeszny, jak sam miłosny słodki

grzech — pozory mylą... wtedy właśnie poznałem prawdę dwu tych słów, lecz dałby Bóg, bym rozczarowań takich mógł jeszcze doznać znów. Ach! noc ta była bachanalją dwojga pachnących młodych ciał, jak dziecko, jam w zapamiętaniu jej malutkie piersi ssał...

Gdyśmy zbudzili się, już dawno nad światem złoty plonął dzień i pełno było w mym pokoju drgających złotych słońca lśnienie; rozwarłem okno i do wnętrza wdarł się wesół miast szum, już chodnikami maszerował spacerowiczów gwarny tłum... już na półczarnej do Ziemiańskiej z Wieniawą Tuwim Julian szedł... Molly zerwała się i szybko wzięła sukienkę z crêpe georgette... Bądź zdrów, najdroższy, bo mateczka znów

mi gotowa burę dać, czyż to wypada, by cór-czka nie przychodziła na noc spać? Na wargach moich wycisnęła swych warg barwionych mocno ślad... O „Molly moja, słodka Molly, w oczekach twoich niema zdradli” Zostało po niej szczęścia echo rozkoszny w głowie pianej zmer, malutka złota puderniczka i zapach perfum „Quelque Fleurs”... d. c.

Pierrot.



Menu erotyczne

Obiad skromny.

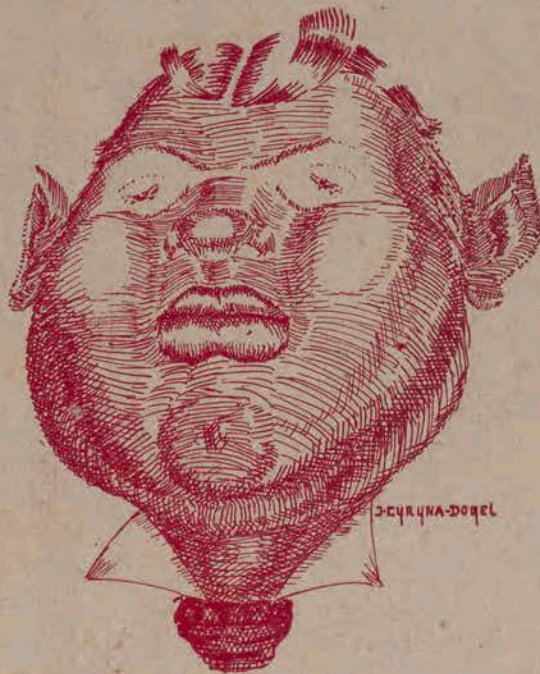
Śledź wymokły w cnocie.
 Kapuśniaczek małżeński.
 Zrazy urazy zawijane w oddzielne kołdry.
 Nóżki cielęce à la O-Beine w cerowanych pończochach.
 Kisiel mdłych czułości.
 Figa.

Obiad wystawny.

Stół ubrany mimozą wrażliwości i fiołkami niewinności.
 Starka pierwszego wrażenia.
 Zakąski z przelotnych spojrzeń.
 Sardynki westchnień.
 Grzybki domyślności.
 Kawior z dreszczów przecucia
 Ostrygi komplementów z cytryną konwenansów.
 Homary pożądania
 (Chablis żorawich spojrzeń).
 Czysty rosół marzenia z pasztecikami ciekawości
 (madera namiętności).
 Sarnina a la passion z s-łatą płochliwości
 Pieczone a la fausse maigre z kompotem a la belle surprise. (Sauterne zachwyty)
 Jarzyna a la corbeille: karczochy zazdrości, szparagi wyrafinowania.
 Lody wytchnienia, szampa a la vertige, czarna kawa wspomnienia z likierami wdzięczności.
 Owoce: jabłko wiadomości złego i dobrego, gruszka doświadczenia, migdał smutku, ananas zadowolenia, pistacja przesyty.

Drzemka na laurach)

(Zut).



Jeden żyd nie zrobi lata, ale dwóch otworzą zaraz sezon.

Jedni są antysemitami i robią dobre interesy z żydami. Drudzy są antysemitami i żydzi z nimi robią dobre interesy. Trzeci są antysemitami i albo robią interesy, albo pozwalają robić ze sobą, naturalnie z „naszymi“.

Żydzi są, jak drożdże, wskutek samych pogłosek o połączeniu się z nimi, firma chrześcijańska idzie do góry.

Nareszcie dopiąłem czegoś pozytywnego, rzekł ktoś, kiedy mu lekarz zakomunikował wynik próby metodą Wassermanną.



Zastosowane przysłowia.

Jak ty mnie, tak ja tobie, powiedziała żona do męża w noc poślubną.

Waż mnie siłą, to nie popełnię żadnego grzechu, prosiło niewinne dziewczę, drząc z żądy.

Jak przyszło, tak poszło — rzekło dziewczę po stracie cnoty.

J opuścisz oj a i matkę... A dlatego powinni was opuścić matki i ojce, a nawet ciotki i wujowie...

Jak długo będzie Pan Bóg brać, tak długo będę i ja, — powiedział wdowiec, biorąc czwartą żonę.

Na niebo z trudem się zastępuje, powiedział opat gdy na tożę opadł i takowe zarwało się pod podwójnym ciężarem.

Nietylko z własną żoną się sypia, można rzec jej czasem przy stosownej okazji.

Nie wystarcza coś z palca wysssać, rzekł rutynowany pisarz, trzeba przedtem i do cudzej teczki sięgnąć...



Miłosne frazesy.

Gdy powracałem z re-duty karnawałowej do domu późną nocą, przechodząc obok wielkiego składu delikatesów i towarów korzennych, usłyszałem z okna wystawowego jakieś szepty i westchnienia miłosne. Zaintrygowany przystanąłem i oto, co podśledzałem:

Korzenie, ryby, delikatesy i inne tego rodzaju rzeczy opowiadały o miłości.

— Ach, gdy poraz pierwszy go ujrzałam, natychmiast straciłam głowę, wyrzekła sardynka.

— Czy wiecie, co to jest gorycz rozstania? Od chwili, gdy się z nią rozstałem, czuję niezliczone pustki wewnętrzne, wyrzekał ser szwajcarski.

— Zdradziła mnie, nic mi zatem nie pozostaje, jak dać swą głowę roztrzaskać na drobne kawałeczki, rozpaczkał cukier.

— Mój knot pragnie płonąć dla niej bez końca miłośnie wzdychała świeca

— Ach, stracić głowę w zapale miłości, wzdychała zapałka.

— Choćby w chatce pustelnika, byle z nim, szeptała w konserwie skumbrja do sosu pomidorowego...

— To wszystko frazesy, powiedziała stojąca w kącie próżna beczka, jabym miała niejedno do powiedzenia, coby nie tak pusto brzmiało...

(Muskete)



Sen.

Nie kłamią nigdy wiersze me drogie, słowa przesłodkie, rymy kochane i dziwną, dziwów prawią legendę, marzą jak dziecko w matki objęciu — czy kiedy smutno skarżą się, żalą, tak jak dzień słotny całe splakane, czy jak jaskółki pnąc się w wyżyny i o śmiejącem mówią dziewczęciu.

Same się dziwnie wiążą a plotą, w jakieś niezwykle czułe śpiewanie, same mię do snu lekko kołyszą, jak fala mrąca w różowym mroku, w uchu mi dzwoni czułe, dalekie, anielskich lutni przesłodkie granie, a wszystkie dawne obrazy drogie spadają w lekkim marzeń obłoku.

Śnią mi się usta jak krew czerwone, śnią mi się włosów złocista fala, śnią mi się wieczory, szalone noce, dnie rozesmiane, promienne ranki i dziwny w oczach obraz daleki św. eżym płomieniem mi się zapala, z istot najdroższej, z bóstw najpiękniejszej, dawno minionej serca kochanki.

Pierś szerzej, jakby lepiej oddycha, świat mi za mały, ludzie za prości, serce, jak dzwony bije rozgłoszenie, kiedy niezwykle ma nadzieję święto; na licach lekki waha się uśmiech niezwyklej, silnej, wewnętrznej radości, wszystkich bym teraz ścisnął, całował — zda się, że skrzydła dziś mi przypięto!

Czy życie snem jest, czy bajką złota! czy tylko moje serce radosne bajkę układa wielką, wzorzystą, od kwiatów świeżych wiecej pachnącą, czy tylko budzi ze snu błęgiego słońcem pojona, tańczącą wiosną i daje wszystkie jej wdzięki boże i rzuca w oczy promieniejącą.

Sam teraz nie wiem, czemu mi dobrze, czemu piosenkę plotę a przedę, czemu o tobie myślę kochana, gdy cię już dawno niema na świecie, czemu najgłębszą ludziom spowiadał mojego serca dziwną legendę, czemu się czuję jak orzeł wolny, lub rozbawione, szczęśliwe dziecię?
H. BER.



Ze sportów zimowych.

Gdyby kobieta weszła do piekła, to zaraz skusiłaby diabła *

Każda kobieta, która nie kocha, oszukuje kogoś. *

Wiele dziewcząt przez małżeństwo nie tracić więcej, jak tylko imię. *

Wobec niektórych kobiet jesteśmy tótrami, przy większości zaś — gupiasami. *

Kobiety zdradzają tylko takie tajemnice, które pragną dalej rozpowiadać. *

Dobrym powieściopisarzem chcąc być, trzeba wiedzieć, kiedy należy postawić kropkę. *

W życiu ludzkim kobiety, to chmurki, a mężczyźni, to wiatr, który je goni. *

Mężczyźni przystoi z piórem w rękę, kobiecie — przy ka eluszu. *

Mężczyźni nazywają kobiet zagadkami tylko przez próżność. Pochlebia im to, że tym zagadkom dają rozwiązanie. *

Fras ka dla niej...

Chcesz bym Tve wdzięki oddał w formie sztuki
Lecz jak to zrobić?
nie umiem malować.
I kształtów Twoich
dlutem nie uwiecznię,
Harmonja linji
nie da się zrymować!

„Piękność Twoja
granic niema!
Jest jak eter krystaliczna!”

Ale... przekreślmy
to niemądre zdanie.

Pani ma ładny owal twarzy
i — jest śliczna!

H. BER.

Jeśli djabeł niema czasu,
stara babę za się śle, tam zaś,
gdzieby sam nie wskórał młoda,
ładną, to się wie. *

Mężczyźni, obawiający się małżeństwa, przeważnie boją się ciężkich robot. *

Kobieta niezrozumiała, to ta, która chce, żeby ją zrozumiął nie jej mężczyzna, lecz inny. *

Jest wielkiem nieszczęściem znać kobiet, gdyż wówczas dopiero ich się nie zna. *

W państwie uczuć kobiety mężczyzna jest królem, ale nie władcą. *

Im bliżej się poznaje kobiety, tym wyżej się ceni... mężczyźni. *

Nie tak kobiet, nie boli, jak to, gdy w sercu mężczyzny, którego kocha, znajduje ślady poprzednich miłości. *

Z miłością kokietki jest to samo, co z gorącym faworytem na wyścigach. Stawka rzadko się optaca. *

Małżeństwo, to niebo wspólnych kłopotów, to piekło wspólnego szczęścia i raj samotuności we dwoje. *

W pociągu.

— Cóż to za śmiałość, mój panie! Nie mógłby pan przynajmniej poczekać aż po drodze nadarzy się jaki tunel?

